

NOVI ET AETERNI TESTAMENTI

Znamienna paralela

Dwie odnowy: biblijna i liturgiczna, występują we współczesnym katolicyzmie jako zjawisko równoległe. Oba te ruchy zrodziły się gdzieś w II-jej połowie ubiegłego stulecia i odtąd rozwijają się bez przerwy. Nie zdołała ich powstrzymać ani pierwsza ani druga wojna światowa, nie stłumiły też zainteresowania nimi u wiernych wielkie kryzysy i przemiany społeczne, jakie przeżywa wiek obecny. Oba te ruchy — jak wszystko, co rodzi się z Ducha Bożego — znalazły w Kościele zrozumienie i poparcie in capite et in membris. I tak Stolica Apostolska w czasach ostatnich odzywa się raz po raz zarówno w sprawie Pisma św. i liturgii, a nierzadko jeden i ten sam papież rzuca w obu sprawach ważkie wypowiedzi. Dość tylko wspomnieć św. Piusa X, założyciela rzymskiego Instytutu Biblijnego, a jednocześnie reformatora brewiarza i propagatora śpiewu kościelnego. A i Pius XII w krótkim odstępnie czasu po doniosłej encyklice o rozwoju studiów biblijnych („*Divino afluente Spiritu*“) poświęca inną specjalnie sprawie liturgii („*Mediator Dei*“). Taką samą paralelę w zainteresowaniach obydwu ruchami dostrzec można i wśród wiernych. Mimo że jeden i drugi ruch zrodziły się w kołach specjalistów, a więc osób duchownych, bardzo szybko ogarnął szerokie koła katolików świeckich, i to bynajmniej nie samej tylko elity, jak to widać z akcji, jaką z powodzeniem prowadzi w Austrii O. Pius Parsch. W całym świecie katolickim świadczy o tym wymownie fakt coraz częstszego z jednej strony poruszania tematyki biblijnej w literaturze oraz szybkiego rozchodzenia się współczesnych przekładów Pisma św. na języki nowożytny, z drugiej zaś — gromadne garnięcie się wiernych do liturgii. Przejawem tego jest chęć wspólnego przeżywania liturgii przez czynne

w niej uczestniczenie, przez wspólny śpiew gregoriański, co niekiedy przybiera nawet formę jakiegoś oddolnego dopingu stosowanego względem duszpasterzy.

Geneza i sens

tych równoległych zjawisk warte są głębszego zastanowienia. Bezpośrednie przyczyny historyczne obu tych ruchów tylko w pewnej mierze wyjaśniają ich doniosłość. Bo ani XIX-wieczny rozkwit monastyki benedyktyńskiej na Zachodzie z jednej strony ani z drugiej — intensywny rozwój filologii semickiej i archeologii Palestyny, choć niewątpliwie bardzo zaważyły na obu tych ruchach nie wyjaśniają samego faktu paraleli, jakiegoś wzajemnego powiązania jednej i drugiej odnowy. Zbytnio bowiem uproszczona była próba tłumaczenia tego związku faktem, że liturgia stosuje przeważnie słowa Pisma św. Racji tedy szukać trzeba głębiej. U podstaw tego równoległego zjawiska można doszukać się chyba nie owo go głodu, jakiejś dążności do tego, by w dobie dzisiejszej jak najpełniej przeżywać autentyczne chrześcijaństwo. Tendencje te najlepiej oddaje termin „odnowa“, bo idzie w nich nie o jakąś częściową tylko reformę, lecz o pełny nawrót do tego, co już św. Augustyn nazwał „*miłością zawsze starą i zawsze nową*“. Zajmiemy się więc w szkicu niniejszym wieczną aktualnością Nowego Testamentu, pojętego możliwie jak najszerszej. Posłuży nam do tego celu rozważanie podstawowych pojęć biblijnych Przymierza i Testamentu, określanych jednym terminem greckim „DIATHEKE“. A spróbujemy tego doświadczyć w duchu odnowy biblijnej i liturgicznej, trzymając w jednej ręce Pismo św., a w drugiej — Mszał, bo to nam pozwoli zobaczyć światło na istotną przyczynę tej równoległości.

Historyczny wielki czwartek a mszał *

Otwórzmy mszał rzymski na słowach konsekracji i zestawmy je z czterema sprawozdaniami o Wielkim Czwartku zawartymi w Nowym Testamencie (Mt 26, 26—28, Mr 14, 22—24, Łk 22, 19n, 1 Kor 11, 23—25). Nad postacią chleba wymaw-

kapłan dziś słowa te same, które czytamy i w Piśmie św. — z dodatkiem mało znaczącego „*enim*“ — „bowiem“. Natomiast inaczej jest z drugą postacią. Słów mszału: Ten jest bowiem kielich Krwi mojej Nowego i Wiecznego Przymierza: Tajemnica wiary: który za was i za wielu wylany będzie na odpuszczenie grzechów — w takim zestawieniu nie ma w Piśmie św. Sens ogólny tekstów jest wprawdzie ten sam, lecz słowne sformułowanie — zgoła odmienne. Mszał przy tym nie tylko zestawia razem i harmonizuje dane wszystkich tych sprawozdań biblijnych, ale czyni coś więcej: Dokonuje mianowicie ciekawej syntetycznej teologicznej korzystając z całego Pisma św. Łatwo to wykonać następującą analizę, która dotyczy interesujących nas słów *novum et aeternum*. Z dwu tych określeń pierwsze może się powołać na wszystkie przytoczone wyżej teksty (z wyjątkiem greckiego tekstu Markowego). Drugie natomiast nie może tego dokonać. Nasuwa się więc zrozumiałe pytanie, czy *aeternum* nie jest czasem jakimś późniejszym dodatkiem, jakąś głosą dopisaną przez modlący się Kościół tak, jak to jest z pełnym sensu następnym określeniem mszału: *mysterium fidei*. Otóż tak nie jest. Bo choć żadne ze sprawozdań przytoczonych nie mówi wyraźnie o wieczności Nowego Przymierza, niemniej jednak pojęcie to należy do autentycznego skarbcza biblijnego. Jest to, co więcej, nawet jedna — mówiąc obrazowo — z osi wspólnych, łączących razem księgi obydwu Testamentów. Zacznijmy od Starego.

Przymierze — Krew — Społeczność

— Różnica pojęć jawi się wyraźnie w opisie przymierza zawartego między Bogiem a Abrahamem. Nie jest ono wprawdzie chronologicznie pierwsze na kartach Starego Testamentu, bo je wyprzedza przymierze zawarte z Noem (Rodz. 9. 9—17), ale jest najbardziej typowe. Dwakroć je zawiera patriarcha Abraham a zawsze jako protoplasta narodu wybranego (Rodz. 15, 8—21, 17, 1—27). W obydwu tych opisach Genezy łatwo dojrzeć te wspólne składniki: obustronne zobowiązania Boga i człowieka, przypiecztowanie układu krwią (za pierwszym ra-

zem — żertwy, za drugim — własną), wreszcie aspekt społeczny — fakt powstania nowej zbiorowości. Umowa ta bowiem dotyczy nie tylko samego protoplasty jako jednostki, lecz i „nasienia“ jego, które Pan w przyszłości rozmnoży „jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim“. Co więcej — w Abrahama potomstwie będą „błogosławione wszystkie narody ziemi“.

Otwieramy następną księgę — Wyjścia. I oto spostrzegamy, że synaickie przymierze zawiera te same elementy. Przytoczyć warto w całości końcową scenę zawarcia tego paktu: „I napisał Mojżesz wszystkie słowa Pańskie. A rano wstawszy zbudował ołtarz przy samej górze i 12 słupów według 12 pokoleń Izraelowych. I posłał młodzieńców z synów Izraelowych, i ofiarowali cielce na ofiary zapokojne Panu. Wziął tedy Mojżesz połowę krwi i wlał w czasie, a drugą połowę wylał na ołtarz. I wziąwszy księgi przymierza czytał, a lud słuchał, i rzekli: Wszystko, co rzekł Pan, uczynimy i będziemy posłuszni. A on wziętą krwią pokropił lud i rzekł: **TA JEST KREW PRZYMIERZA**, które Pan postanowił z wami na wszystkie te słowa“ (Wyjście 24, 4—8). W przymierzu tym Jahwe przez krew konsekuje dla siebie Izraela na wyłączną własność. Jest to dopiero tylko „cień dóbr przyszłych“ (Żyd. 10, 1), bo

Nastąpi nowe przymierze

jak zgodnie wieszczą wielcy prorocy Izraela: Izajasz, Jeremiasz i Ezechiel. Tragedią ich — po ludzku mówiąc — było to, że musieli patrzeć, jak lud odstępców łamie przymierze, że musieli mu za to grozić karami, a w zamian za takie poselstwo cierpieć prześladowanie. Tym zaś, co ich mimo to napępiało radością, była ukazana im wizja Nowego Przymierza — Nowego i Wiecznego już tym razem.

Raz grożący, innym razem pocieszający Izajasz zapewnia, że już „przymierze pokoju nie zachwieje się“ (Iz 54, 10), bo Jahwe uczyni „przymierze wieczne“ (55, 3), które na tym będzie polegać, iż „słowa, które Bóg złożył w ustach proroka, nie odstąpią od ust jego i od ust nasienia jego... aż na wieki“ (59, 21)..

Nowe i doskonalsze, bo wewnętrzne i duchowe przymierze, zapisane na tablicach serc głosi Jeremiasz: „Zaprawdę... przymierze nowe, nie według przymierza, którem z ojcami ich zawarł... położę zakon mój we wnętrzościach i na sercu ich napiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem“ (Jer 31, 31—33).

Do tego obrazu nowe rysy dorzuci prorok wygnańców — Ezechiel. Przed oczyma ich stęskionymi za prawdziwym kultem Jedyne go roztoczy on wizję Nowego Przymierza i ukaże im znak Świątyni: „I uczynię z nimi przymierze pokoju, przymierze wieczne będzie im, i ugruntuję ich i rozmnożę, i dam świątynię moją w środku ich na wieki. I będzie przybytek mój między nimi, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem...“ (Ez 37, 26n).

Zbierając w jedno te głosy, słyszymy zapowiedź Nowego i Wiecznego Przymierza. Będzie ono przedłużeniem i dopełnieniem ostatecznym tego wszystkiego, co w zarysie ukazywało się pierwsze. Każdy element pierwszego ulegnie sublimacji, uduchowieniu w Nowym i Wiecznym Przymierzu. Będzie zatem pakt obustronny, będzie krew ofiary pieczętująca go, będzie trwałą i serdeczną związek Boga z ludem Jego — nowym Izraelem.

Potwierdzenie realizacji

tych wypowiedzi dokonuje się właśnie w Wielki Czwartek, i to w ofierze eucharystycznej w wieczniku antycypującej krzyż Wielkiego Piątku. „Kapłan na wieki według obrządku Melchizedeka“ (Ps 109, 4) — Jezus Chrystus właśnie nad chlebem i winem wypowiada słowa konsekracji, które głoszą uroczyste ziszczenie się typów i zapowiedzi mówiących obrazem czy słowem o Nowym i Wiecznym Przymierzu. Oto punkt dziejowy, w którym spotykają się typ i antytyp — zapowiedź i wypełnienie.

Przymierze to jest istotne Nowe. Zastąpiło bowiem Stare — „wypełniając je“:

Novum Pascha novae legis
Phase vetus terminant —

trafnie o Wielkim Czwartku śpiewa liturgia, posługując się słowami Tomaszowymi w „Lauda Sion“. Krew, która pieczętuje i scala nowe to przymierze jest krwią Ofiary jedyne go Pośrednika, krwią przelaną w darze miłosnym dla Ojca w imieniu wszystkich braci. A celem tej ofiary — przeobrazić ludzi, i to każdego z nich, w prawdziwe dzieci Boże, wołające w Duchu: „Abba, Ojczy!“¹, a wszystkich razem przeobrazić w nowego Izraela, obywateli „górnego, wolnego Jeruzalem“ (Gal 4, 26).

Nowe to przymierze jest również wieczne. Ta cecha wieczności każe nam nie w ludziach lecz wyłącznie w Bogu, szukać swego sprawcy i poręczyciela. Jedynie łaska tego dokona, że nowe to przymierze mimo słabości i niewierności ludzkiego kontrahenta będzie miało zapewnioną moc wiecznotrwałą. Przymierze to jest wieczne, bo jest ostateczne i innego już nie będzie, skoro obejmie wszystkie zapowiedziane dobra. Jest ono wieczne jako obowiązujące na zawsze. Jest ono wieczne, bo zasadza się już nie tylko na „literze“, lecz będzie miało swe główne oparcie „w duchu i prawdzie“. Jest ono wieczne, bo wraz z Królestwem Bożym, które „w nas jest“, zawsze będzie rosnąć i obfitować w owoce trwałe. Jest ono wieczne, bo pieczętująca je Krew Baranka eucharystycznego wciąż się na nowo i bez przerwy przelewa na ołtarzach „od wschodu słońca aż do zachodu“. Jest ona wieczna, bo się nigdy nie skończy: tu rozpoczęte przejdzie w „życie wieku przyszłego“.

I coś więcej jeszcze można odczytać ze słów konsekracji wina branych według brzmienia katechezy Pawłowej (1 Kor 11, 25; Łk 22, 30). Widać mianowicie, że Chrystus jest nie tylko „Pośrednikiem Nowego Przymierza“ (Żyd. 9, 15), ale sam po prostu jest Nowym Przymierzem, skoro mówi: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej“. On sam jest Przymierzem, podobnie jak On sam jest Królestwem Bożym, które w nas jest¹). Nowe i Wieczne Przymierze to Jezus Chrystus.

¹) Por. J. Bonsirven, *Théologie du N. T.*, Paris 1951, 103.

A dlaczego testament ?

Uważnie porównując dalej tekst konsekracji drugiej postaci z mszału z tekstem omawianych sprawozdań biblijnych, zauważymy nową różnicę. Oto łacina mszalna, za Wulgatą idąc, ma słowo TESTAMENTUM, my zaś dotąd mówiliśmy o Przymierzu. Przymierze więc czy Testament? Które z pojęć jest biblijne? I jedno i drugie, bo — jak wyżej wspomnieliśmy — określa je obydwaj ten sam termin grecki *diatheke*. Przymierze i Testament — zasadniczo dwa różne typy kontaktu — tworzą w teologii biblijnej pełen treści amalgamat. Już w tekstach Starego Testamentu tłumaczenie Wulgaty stawia obok siebie „*arkę Przymierza*“ i „*arkę Testamentu*“. Ale najwięcej ma nam do powiedzenia Wielki Czwartek. Nastrój Wieczernika nasuwa istotnie myśl o ostatniej woli. Jesteśmy tam świadkami pożegnania przed śmiercią, słyszymy ostatnie zalecenia, a obrzęd eucharystyczny kończy się rozkazem: „*To czyńcie na moją pamiątkę*“. W chwilę później — według opisu Łukasowego — Pan mówi do apostołów: „*Ja wam przekazuję Królestwo, jako mi przekazał Ojciec mój*“ (Łk 22, 29). Użyte w tym miejscu słowo „*przekazać*“ ma po grecku ten sam źródłosłów, co i *diatheke* — testament. Mówi zatem Chrystus o testamentarnym przekazaniu Swej woli i Swego połannictwa. Najgłębsze atoli ujęcie i biblijne uzasadnienie tego połączenia pojęć przymierza i testamentu znajdziemy w liście do Żydów. Apostoł przeprowadzając tam dłuższy wywód porównawczy między Starym i Nowym Testamentem podkreśla w sposób szczególny Nowe i wieczne kapłaństwo Jezusa Chrystusa, które zna tylko jedną jedyną Ofiarę. Dla naszego tematu najciekawsze są wiersze 15—18 rozdziału 9-tego, gdzie termin *diatheke* w jednym tekście trzeba tłumaczyć najpierw jako „*przymierze*“ (w. 15), tuż zaraz obok w wierszu następnym jako „*testament*“: I ten tekst w całości warto przytoczyć. „*Dlatego jest (Jezus Chrystus) pośrednikiem nowego przymierza, żeby przez śmierć poniesioną na odkupienie przestępstw popełnionych za przymierza pierwszego, wezwani posiadli obiecane im dziedzictwo wieczne. Bo gdzie jest testament, tam musi nastąpić śmierć tego, który go czyni. Testament bowiem nabiera*

mocy z chwilą śmierci, inaczej nie ma znaczenia dopóki żyje ten, kto testament uczynił. Dlatego i pierwszy nie bez krwi ustanowiony był“ (Żyd. 9, 15—18). I tu autor święty przytacza wyżej już omówioną scenę z Mojżeszem zapisaną w Księdze Wyjścia (24, 8). To przejście od jednego pojęcia do drugiego łatwiej można zrozumieć, gdy się zważy, jak chętnie Pismo św. posługuje się wyrazem „dziedzictwo“, ściśle związanym z pojęciem testamentu, na określenie zespołu dóbr, jakie Bóg daje ludzkości. A szczególnie dobitnie w teologii św. Pawła terminy „dziedzic“ czy „współdziedzic“ podkreślają obustronną solidarność, jaką ustanowił między Bogiem a rodzajem ludzkim fakt Wcielenia i Odkupienia. Tak więc Przymierze i Testament są dwoma nierozdzielными aspektami jednej i tej samej rzeczywistości.

Od faktu do księgi

przebiega dalsza wędrówka semantyczna „testament“. Taki kontrakt jest przymierze czy testament w ludzkich stosunkach domaga się do swej ważności spisania go w postaci jakiegoś dokumentu.

Prawnik Tertulian użyje więc z czasem terminu technicznego „*instrumentum*“. Nic więc dziwnego, że i nazwa z czasem przesunęła się z samego faktu (historycznego zarazem i nadprzyrodzonego) Przymierza-Testamentu na księgi głoszące o nim i o jego następstwach czy wymaganiach. I to rozszerzenie znaczeniowe spotykamy na kartach Pisma św. Pouczający jest w tej mierze 3 rozdział 2 listu do Koryntian. Św. Paweł nazywa tam Apostołów „*śługami Nowego Przymierza, nie według litery, ale według ducha...*“ (w. 6), czyniąc tu aluzję do wyrycia dekalogu na kamieniu, a nieco dalej zarzuci synom Izraela, że „*aż po dzień dzisiejszy... zasłona przy czytaniu Staroego Testamentu... spoczywa na sercu ich*“ (w. 15n). Tak więc „*Nowy Testament*“ staje się terminem technicznym na oznaczenie 27 ksiąg, które można dziś wydać w formie niewielkiej książki. Wędrówka znaczeniowa terminu nie uprawnia jednak do zacieśnienia zakresu ni do zubożania treści samego pojęcia. Jako wyraz pewnego protestu przeciw takim próbom ciasnego ujmowania terminu „*Nowy Testament*“ przy-

toczyć można następujące słowa Papiniego o ewangelii: „*Kto czyta Ewangelię, nie czyta księgi... Ewangelia znajduje się ponad wszelką klasyfikacją literacką. Nie jest księgą, ale cudem — jest mianowicie pośmiertnym wcieleniem, Tego, który każdego z nas ukochał więcej, niż sami siebie kochać jesteśmy zdolni*“¹⁾. Nie co innego też sugeruje *lex orandi* — liturgia, gdy podczas mszy uroczystej każe akolitom stawać ze światłem po obydwu stronach ewangeliarza, okadzanego wówczas przez diakona tak, jak się okadza Najświętszy Sakrament. Bo „*Nowy Testament*“ jako księga to jedna z form obecności wśród nas Boga-Człowieka.

Dotychczasowe rozważania zarysowują już nam

pełną koncepcję Nowego Testamentu

taką, która leży u źródeł odnowy biblijnej. Niepozabawione dozy słuszności i swoistego uroku są wstępne refleksje na temat Nowego Testamentu, jakie snuł D. Mereżkowski w swoim „*Jezusie Nieznanym*“: „*Tak jak ja, człowiek — rozczytała się w niej (tj. w księdze NT) ludzkość, i może tak samo rzeknie jak ja: „Co wezmę ze sobą do grobu? Ją. Z czym wstanę z grobu? Z nią. Co robiłem na ziemi? Czytałem ją“*. To przeraźliwie dużo dla człowieka, a może i dla całej ludzkości, ale dla tej Księgi — przeraźliwie mało... Nie można przeczytać Ewangelii nie czytając tego, co ona głosi. A kto z nas czyni to? Dlatego właśnie jest to najmniej czytane z ksiąg, najbardziej nieznanie. Świat taki, jaki jest, i ta księga nie mogą wespół istnieć. On albo ona... Zginąć musi albo ta Księga, albo ten świat“¹⁾. Mimo całego piękna wszakże ze słów tych wieje pesymizm. Takiego pesymizmu nie może dzielić współczesny katolik, zwłaszcza żyjący duchem odnowy biblijnej i liturgicznej. Po prostu dlatego, że ma inną zgoła koncepcję Nowego Testamentu. Nowy Testament dla niego to nie tylko księga, którą — według słów Mereżkowskiego — „*świat połknął, jak zdrowy łyka truciznę*

1) Por. G. Papini, *Gli operai della vigna*, Firenze 1929, s. 61.

1) Por. D. Mereżkowski, *Jezus Nieznany*, Warszawa, s. 61.

2) Por. d. c., s. 62.

3) Por. *Tyg. Powsz.*, nr 32 (386) z dn. 10. VIII. 1952, s. 1.

a chory lekarstwo i walczy z nią²⁾, lecz Boża na świecie rzeczywistość — zawsze nowa i wiecześnie aktualna. Tę właściwą koncepcję i postawę wobec Nowego Testamentu trafnie scharakteryzował O. Jean Daniélou T. J. w tych słowach: „*Nowy Testament trwa dalej pośród nas w sakramentach Kościoła. Chrześcijanin jest świadom, że żyje pośród trwającej nadal historii świętej, że żyje w świecie, w którym Bóg nie przestaje działać, interweniować, dokonywać swych dzieł wspaniałych... Oto historia prawdziwa, w niej bowiem w sposób tajemniczy przez działanie miłości nadprzyrodzonej wypracowuje się niezniszczalne Ciało Chrystusa*“³⁾. Bo zarówno najgłębsza treść Nowego Testamentu jako księgi jak i Nowe Przymierze w przelewanej wciąż na ołtarzach Krwi Baranka — to nic innego, jeno — według słów Apostoła — „*Jezus Chrystus — wczoraj i dziś — tenże sam i na wieki*“ (Żyd. 13, 8).

Dwie odnowy — jedna sprawa

Mówi się dziś chętnie w życiu religijnym o jakimś „*grand retour*“. Takim właśnie powrotem do żywego Chrystusa jest i ta dwojaka odnowa. Dokonuje się ona wśród wiernych w poczuciu wiecznej aktualności Nowego Przymierza, które nadal trwa i obowiązuje.

Katolik dzisiejszy w niemniejszym stopniu niż praojciec jego w wierze sprzed wieków 19-tu może i powinien się czuć osobiście odpowiedzialnym i niezastąpionym czynnikiem, który urzeczywistnia na swym odcinku życiowym postępy Przymierza, warunki Testamentu i granice Królestwa Bożego. Zanim to dotarło do jego świadomości — po większej części — już stał się przez chrzest „*współdziedzicem Chrystusa*“. Zanim samodzielnie otworzył karty Nowego Testamentu jako Księgi, już do niego przynależał jako do historycznej a nadprzyrodzonej rzeczywistości. Zawdzięcza to wszystko Kościołowi. Liturgia bowiem Kościoła stawia wiernego wobec nadprzyrodzonej rzeczywistości ukrytej pod osłoną *mysterium fidei*, a urząd nauczycielski tegoż Kościoła poucza go o niej, w dobie ostatniej zalecając szczególnie wprost czytanie ksiąg świętych. I taki porządek rzeczy jest tutaj istotny. Tak było przecież ongiś: za-

nim pierwsza litera „*Nowego Testamentu*“ została skreślona trzciną na papirusie w roku 51 naszej ery, już na lat kilkanaście przedtem, właśnie od pierwszej mszy Wielkiego Czwartku, istnieć poczęło Nowe Przymierze i Testament we Krwi Jezusa Chrystusa. Mszał więc i Nowy Testament w rękę współczesnego katolika dopełniają się wzajemnie i pozwalają mu w pełni przeżywać i współtworzyć Testament Nowy i Wieczny.

Tyniec

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB.

SZKIC HISTORYCZNY PRZEKŁADÓW PSALTERZA DO WIEKU XIX

Psalterz przynieśli prawdopodobnie wraz z chrześcijaństwem do Polski duchowni czescy, którzy przybyli z Dąbrówką. Głosili oni nauki w języku czeskim, który wówczas bardzo mało różnił się od języka polskiego. Do wieku XV, różnica między tymi językami była w przybliżeniu taka, jak dzisiaj między gwarami regionalnymi. Chociaż nie posiadamy dokumentów i świadectw, możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że pierwsze teksty Pisma św. na terenie Polski były w języku czeskim. Czesi pierwsi posiadają własny przekład Pisma św. Z wieku X. pochodzi kilka rozdziałów ewangelii św. Jana, znalezionych w Zgorzelcu w 1928 r. Szerzyło się to tłumaczenie szczególnie pod wpływem obrządku greckiego, zaszczerpionego tam przez św. Cyryla i jego uczniów. W Polsce zaś pierwsze perykopy Pisma św. wyjęte są z Wulgaty, bo tu od samego początku istnieje obrządek łaciński.

Psalterz Kingi

Już w wieku XIII. zjawia się potrzeba modlitewnika w języku polskim. Z tego też czasu pochodzi pierwszy polski rękopis psalterza, z którego modliła się św. Kinga¹⁾. Miała zwyczaj przed każdym opuszczeniem kościoła odmówić dziesięć psalmów „*in vulgari*“. Rękopis ten jednak zaginął. Był on źródłem,

¹⁾ Por Vita S. Cunegundis, Archiw für slav. Phil. 7, s. 645.